

Jeszcze tego samego wieczora odbyło się burzliwe „Spotkanie robocze na temat GIS dla pracowników parków narodowych i innych osób zainteresowanych”, prowadzone przez P. Karpowicza z KZPN. Zainteresowani byli wszyscy, sądząc, że uzyskają konkretną pomoc lub środki na wprowadzenie tego systemu. Kilka parków, np. Tatrzański, Woliński, Karkonoski, Magurski, z własnej inicjatywy i na użytek konkretnych badań stosuje już system informacji geograficznej GIS. Protest na sali wzbudziła próba unifikacji baz danych, bez, jak się wydawało, uwzględnienia specyfiki zadań poszczególnych parków. Na razie rozstaliśmy się z niczym, ale temperatura dyskusji najlepiej świadczyła o tym, jak ważny jest to dla wszystkich problem i ile się po możliwości korzystania z GIS-u spodziewamy.

Spotkanie podsumował R. Andrzejewski, stwierdzając, że zainteresowanie instytucji pozaparkowych badaniami na terenie parków narodowych jest duże, bo tu i łatwiej, i może ciekawiej, ale i pracownicy parków stanowią już realną siłę naukową. Dotychczas większość ich badań wpływała z indywidualnych zainteresowań, ale nadszedł już czas na wspólne programy na większą skalę. Wieczorem przed Muzeum, przy dźwiękach myśliwskich sygnałówek, w uroczystym nastroju zakończyliśmy oficjalną część konferencji.

Trzeciego dnia oprócz warsztatów (patrz wyżej), niestety już przy padającym deszczu, odbyła się wycieczka do Obszaru Ochrony Ścisłej (czy nie ładniej brzmiało „do rezerwatu”?) BPN i ognisko w uroczysku Filipówka. Jednak pogoda i obowiązki skłoniły część osób do wcześniejszego wyjazdu.

Już w samochodzie wymienialiśmy wrażenia. Dużo nas i to jest naprawdę potencjał wiedzy, możliwości i zapału (chyba wszyscy lubimy naszą pracę!). Umiemy pracować zespołowo, także w zespołach międzyresortowych (20% prac miało po kilku autorów z 2–3 różnych instytucji), dysponujemy nowoczesnym warsztatem (znaczna część wystąpień przygotowano przy użyciu zaawansowanych programów komputerowych, np. WIN PRO.Nagel 1999, system GIS, pakiet programu MULVA 5). Pracujemy na bezcennych przyrodniczo terenach, których dalsza ochrona jest zapewniona ustawowo. Oprócz obserwacji naturalnych procesów jest tam możliwość eksperymentów renaturalizacyjnych, a także wieloletniego śledzenia skutków własnych poczynań.

Wydaje się, że spotkania w takim gronie powinny być kontynuowane.

**Bogumiła Olech**

## **XVIII Krajowe Seminarium Malakologiczne (Szczecin, Lubin, 24–26 IV 2002 r.)**

Już po raz drugi w trakcie pisania sprawozdania z Seminarium otrzymałem smutną wiadomość – tym razem z naszego grona odeszła po ciężkiej chorobie doc. dr hab. Anna Dyduch-Falniowska, pracowniczka Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie i wykładowczyni ochrony przyrody na Uniwersytecie Jagiellońskim. Była od lat uczestniczką naszych Seminarium, wybitną specjalistką od *Unionidae*, współautorką doskonałego klucza „Mięczaki. Małże”, zajmowała się także filozofią przyrody i etyką

ekologiczną. Nie było Jej na ostatnim Seminarium, ale nie było tam przecież wielu osób... Ale Jej na kolejnym spotkaniu na pewno nie będzie.

To już po raz drugi polscy malakolodzy spotkali się na wyspie Wolin, a po raz trzeci – nad Bałtykiem. Choć nasze wody „słone” są zaledwie słonawe i mięczaków w nich niewiele, to jednak środowisko badaczy tych wód okazuje się nad wyraz prężne i dobrze zorganizowane (oraz dobrze organizujące Seminarium Malakologiczne – przynajmniej te, w których osobiście uczestniczyłem).

Tym razem do Lubina k. Międzyzdrojów zaprosiła nas dr Brygida Wawrzyniak-Wydrowska z Zakładu Paleooceanologii Uniwersytetu Szczecińskiego, wraz z Komitetem Organizacyjnym złożonym z pracowników tegoż Uniwersytetu (prof. Ryszard Borówka, mgr Genowefa Daniszewska, prof. Bogumiła Skotarczak, dr Marianna Soroka i prof. Andrzej Witkowski). Sponsorami Seminarium, bez których trudno się obejść w tych czasach, byli: JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Zdzisław Chmielewski, Dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych, prof. Wiesław Deptuła oraz dyrektor firmy PRECOPTIC Co., mgr inż. Stanisław Wojciechowski.

Chociaż to daleko, ale do Lubina dotarło ok. 50 uczestników, w tym goście z Ukrainy. Ogółem w tomiku zjazdowym zamieszczono 50 streszczeń, nie wszystkie jednak pozycje, jak zwykle, zostały zaprezentowane. Z 25 zapowiedzianych ostatecznie wystąpień ustnych zostało wygłoszonych aż 23 (10 referatów i 13 komunikatów) – zabrakło wystąpień niektórych naszych kolegów zza wschodniej granicy.

Tematyka wystąpień była, jak zwykle, bardzo zróżnicowana, co jest odbiciem ogromnej różnorodności specjalizacji i zainteresowań uczestników Seminarium, których łączy przede wszystkim obiekt badań. Spośród 50 zgłoszonych 17 wystąpień dotyczyło szeroko pojętej ekologii, 6 zoologii i biologii, kwestia pasożytnictwa była tematem 5 wystąpień, biochemia, cytologia oraz systematyka z filogenezą po 4, genetyka i zastosowania praktyczne malakologii po 3, paleozoologia, embriologia i faunistyka tylko po 2. Suma nie musi się zgadzać z ogólną liczbą wystąpień, gdyż niektóre z nich można było zaliczyć do dwóch kategorii, ze względu np. na problematykę i zastosowaną metodykę badań. Aż 34 wystąpienia dotyczyły, co jest dla mnie, jako dla hydrobiologa, szczególnie miłe, mięczaków wodnych, 13 – mięczaków lądowych i tylko 4 – mięczaków kopalnych (lądowych lub wodnych). Pomimo że spotkanie nasze odbywało się u brzegów Bałtyku, mięczaków morskich (poza formami kopalnymi) dotyczyły zaledwie 2 wystąpienia.

Jeśli chodzi o badane taksony, to nadal, i tendencja ta wydaje się w kolejnych latach nawet nasilać, największym zainteresowaniem cieszy się wśród malakologów *Dreissena polymorpha* (9 pozycji), przed *Lymnaeidae* (6 pozycji), *Unionidae* (4 pozycje, w tym 1 poświęcona *Anodonta woodiana*), *Helix aspera maxima* (3 pozycje, plus 1 – *Helix pomatia*), ślimakami nagimi (3 pozycje), *Pisidium* spp. (tylko 1 pozycja) i sztandarowym gatunkiem Bałtyku – *Mytilus edulis* (1 pozycja).

Poziom prezentacji ustnych był jak zwykle zróżnicowany. Uznanie słuchaczy wzbudził zwłaszcza referat B. Pokryszko (Uniwersytet Wrocławski) „Europejskie gatunki rodzaju *Vertigo* – autekologia, zagrożenia i ochrona” oraz E. Rybskiej, A. Pacaka, Z. Szwejkowskiej-Kulińskiej i A. Lesickiego (UAM, Poznań) „Wykorzystanie sekwencji genów mitochondrialnych DNA w badaniach filogenetycznych nad ślimakami

słodkowodnymi z rodziny *Lymnaeidae*". Żywą dyskusję wzbudziły referaty J. Kobaka, E. Kłosowskiej-Mikułan i R. Wiśniewskiego (UMK, Toruń) „Mechanizmy oddziaływania podłoża miedzianego na siłę przyczepu, intensywność migracji i śmiertelność racicznicy zmiennej (*Dreissena polymorpha* Pallas, 1771, *Bivalvia*)” oraz J. Kobaka (UMK, Toruń) „Wpływ światła na geotaksję osobników juvenilnych racicznicy zmiennej (*Dreissena polymorpha* Pallas, 1771, *Bivalvia*)”. Ostatnie z wymienionych wystąpień może być szczególnie interesujące w aspekcie słabo rozpoznanej konkurencji pomiędzy osiadłymi osobnikami tego gatunku.

Niestety, sesja plakatowa wypadła niezbyt ciekawie, co zresztą obserwuję już nie po raz pierwszy i nie tylko na naszych Seminariach – krótki czas sesji, często brak autorów przy swoich plakatach, brak szerszych dyskusji. Wydaje mi się, że w tak niewielkim gronie wszelkie wartościowe wyniki należy prezentować raczej w formie ustnej.

Komitet Redakcyjny (dr B. Wawrzyniak-Wydrowska i dr M. Soroka) popisał się wydaniem wyjątkowo starannie i ładnie graficznie opracowanego tomiku streszczeń (ISBN 83-917139-0-3), ze świetnymi zdjęciami mięczaków na okładce (fot. prof. A. Piechocki i dr B. Wawrzyniak-Wydrowska). Bardzo szybko, bo w pierwszym tegorocznym zeszycie *Folia Malacologica* ukazał się opracowany przez prof. Beatę Pokryszko (Muzeum Przyrodnicze Uniwersytetu Wrocławskiego) tradycyjny już *Seminar Report* „*The 18th Polish Malacological Seminar – what do we do?*”. Zawiera on, jak zwykle, krótką ocenę Seminarium i prezentowanych na nim wystąpień oraz przetłumaczone na język angielski ich streszczenia.

Organizatorzy przygotowali dla uczestników atrakcję w postaci rejsów kutrem badawczym po Zalewie Szczecińskim – niestety nic więcej nie mogę o tym powiedzieć, gdyż jako osoba związana zawodowo z wodą byłem w wolnych chwilach bardziej zainteresowany pieszymi spacerami po okolicy. Wycieczka autokarowa do Międzyzdrojów, do Muzeum Wolińskiego Parku Narodowego, następnie na Górę Gosań z przepięknymi widokami klifu i Zatoki Pomorskiej, i wreszcie spacer po pustej jeszcze o tej porze roku plaży były miłym przerywnikiem, podobnie jak piesza „wyprawa”, dla mnie już kolejna, nad Jezioro Turkusowe i na Wzgórze Zielonka, skąd można było zobaczyć (i wreszcie, dzięki kompetentnym prelegentom zrozumieć, jak ona powstała) wsteczną deltę Świny.

Atrakcją wyjątkową był nie tyle nawet bankiet, co prawdziwa uczta rybna – szwedzki stół zastawiony wszelakimi rybami (węgorze, łososie, sumy, śledzie, sandacze, rekinki i inne, których nazw już nie pamiętam) i w różnych formach (pieczone, wędzone, marynowane, etc.). Wiele z tych dań jadłem po raz pierwszy w życiu – no a poza tym czuło się w tym wszystkim prawdziwy oddech „wielkiej wody”.

Choć tak daleko od prawie wszystkich, z wyjątkiem szczecińskiego, ośrodków, co niewątpliwie ograniczyło ze względu na trudność dojazdu i koszty liczbę uczestników, było to niewątpliwie udane spotkanie.

**Andrzej Kołodziejczyk**